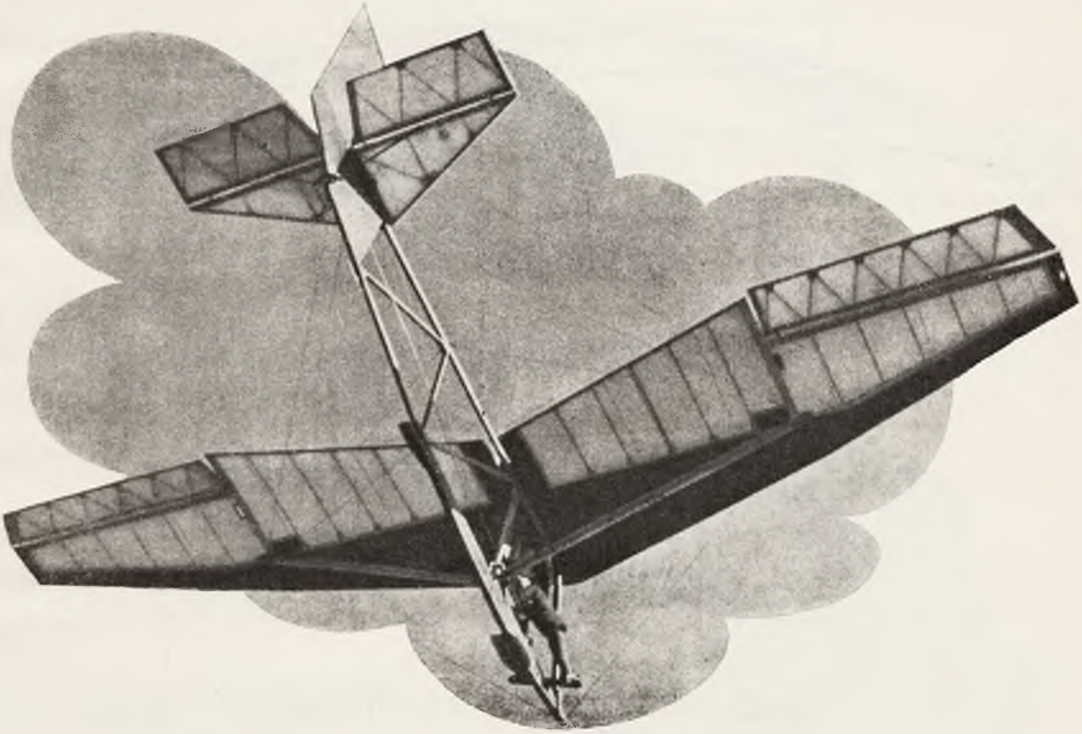
DODATEK DLA DZIECI „LOTU i O.P.L.G. POLSKI" Nr. 16

BĘDĘ LOTNIKIEM





Zagadka

Choć od szyby pochodzi — nie
szklany,
ale poprostu drewniany.
Bez silnika, a kozły fika.
A gdy w blasku słońca leci
[o zachodzie,
wygląda jak krucha gałązka
płynąca po szerokiej wodzie.

A. SOLSKA.





KOMPAS KAJETANA

Grubcia spytała Kajetana:

— A jak lotnik trafi z Krakowa do Lwowa, kiedy w górze niema drogi?

— Pocóż mu droga, kiedy ma kompas i mapę? — odpowiedział dumnie Kajetan.

I Grubcia wstydziła się pytać dalej, co lotnik robi z mapą i kompasem tam wysoko.

Bardzo dobrze, że się nie pytała, bo Kajetan też nie wiedział. Wyciągnął ojcu z szuflady mapę okolicy lotniska i kompas, i wyszedł na dwór. Co obróci mapę to źle. Ciągle mu się wydawało, że góra mapy to południe, że musi trzymając mapę, obrócić się twarzą do słońca. Ale wtedy wszystko było na mapie na odwrót niż koło niego. Dopiero kiedy zobaczył, że południe jest na dole mapy, obrócił się tyłem do słońca. Teraz wszystko pysznie się zgadzało. Z tyłu miał południe, z przodu północ, na lewo zachód, na prawo wschód. Teraz drogi, wsie i rzeki na mapie były w tych samych stronach, co prawdziwe drogi, wsie i rzeki.

Ale co zrobić z kompasem? Położył go przed sobą i patrzy. Jak nie obróci, w prawo, czy w lewo, to czarny koniec igły zawraca i staje nawprost północy.

Przyjrzał się tarczy kompasu, domyślił się, że znaki Pn, Pd, W i Z znaczą północ, południe, wschód i zachód. Obrócił teraz kompas literami Pn na północ. Igła wskazywała teraz na te litery.

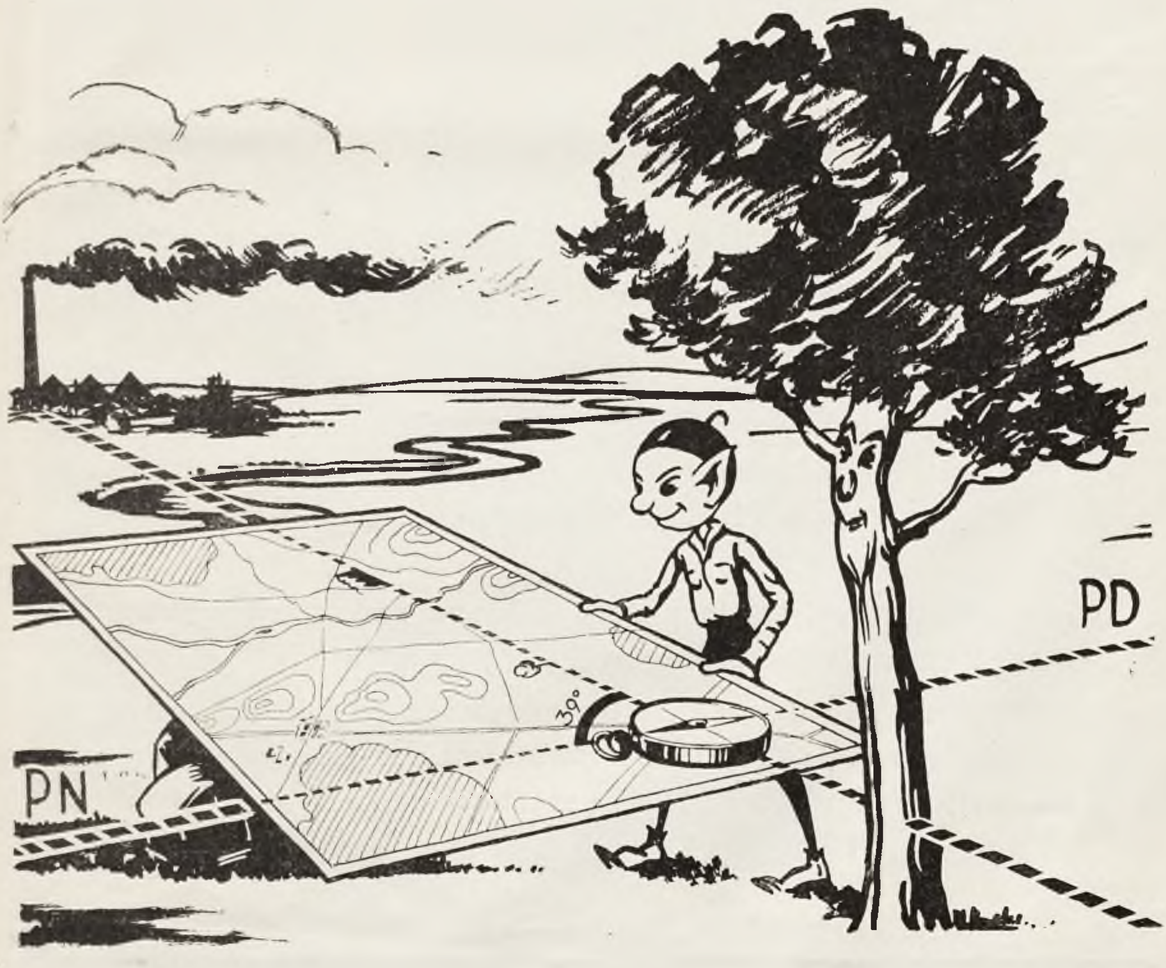
Kajetan siedział nad mapą ułożoną według stron świata i z kompasem nastawionym na północ w ręce.

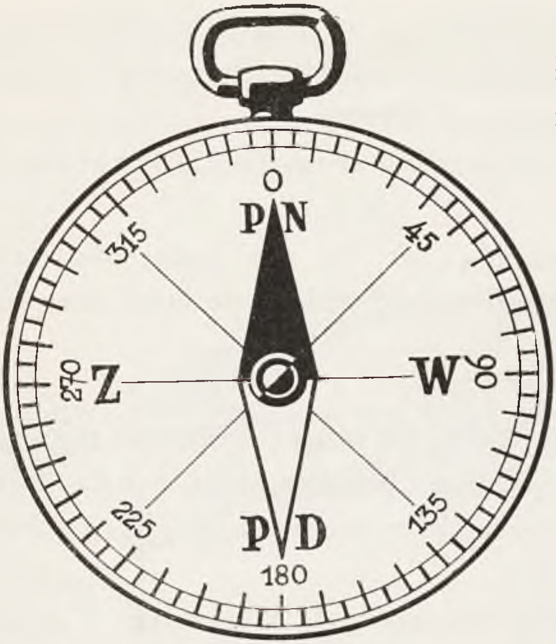
— No, — pomyślał, — jak się znajdę tak, że nie będę wiedział, gdzie są strony świata to przepadłem. Musi być widocznie jakiś inny na to sposób.

Myślał, myślał, aż wymyślił:

Jeśli chcę polecieć stąd do Psiej Wólki, to muszę najpierw znaleźć na mapie gdzie jestem , potem Psią Wólkę. Między niemi prosta linja będzie linją mego lotu. Nic mnie nie obchodzą rzeki i lasy. Lecę sobie górą po prostej linji.

Teraz ustawiam tak mapę, żeby mi się zgadzała z terenem. To się nazywa, że mapę „orjentuję".





Ładna historja — zorjentowałem mapę, znam kierunek, to poco mi kompas?

Zaraz, zaraz — tam w górze może być mgła, mogą być chmury, nie będę widział, gdzie lecę. Zresztą trudno ciągle patrzeć na dół, szyja może zaboleć. Kompas musi mi wskazać kierunek mojego lotu. Ale jak?

Poskrobał się za uchem i położył znów kompas na mapie. Przyjrzał mu się: oprócz liter Pn, Pd, W i Z całe koło było podzielone tak, jak zegarek, ale nie na 60, a na 360 odcineczków.

— To są stopnie — mruknął Kajetan.

Położył kompas obrócony według stron świata na linji swojego lotu. Linja szła przez 39° licząc od Północy.

— Mam cię! — krzyknął Kajetan, pomaleńku przekręcił kompas tak, że znaczek Północy leżał na linji lotu. Teraz igła kompasu przekręciła się o 39°, żeby swoim upartym zwyczajem wskazać na północ. Kajetan zrozumiał.

Lotnik obiera sobie kierunek lotu, orjentuje mapę i patrzy, jaki kąt tworzy linja jego lotu z kierunkiem północnym. Może to być 30°, może być 5° czy 10°. Jeśli lotnik będzie leciał tak, żeby igła o tyle stopni właśnie odchylała się od znaczka PN, to będzie leciał w stronę wybraną przez siebie.

Czy będą chmury, noc, czy mgła — kierunek lotu wskazywać mu będzie odchylona, o obliczony zgóry kąt, igła kompasu.

Musi tylko bardzo uważać, żeby lądować w Psiej Wólce, bo może inaczej oblecieć ziemię dokoła, ponieważ kompas wskazuje kierunek lotu, ale miejsce lądowania musi pilot spostrzec na ziemi sam.

A. Solska.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa. Szpitalna 12,
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.